Nr 519. Kraków, Sobota 21 Listopada 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3 — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Golda schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głos, publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Początki wojny świętej.

Tajemniczy świat islamu, tak dawniej groźny dla Europy, obecnie zaś od szeregu lat pogrążony w letargu, został nagle rozbudzony i wezwany do czynu przez ogłoszenie wojny świętej. W rozmowie z dziennikarzami europejskimi w Konstantynopolu oświadczył szeik ul islam, że w dziejach islamu nie było dotąd takiej wojny świętej, jak obecnie ogłoszona, nie było jej nawet za czasów wojen krzyżowych. Niegdyś — mówił szeik ul islam — mahometanie, a zwłaszcza Turcy prowadzili wojny zaborcze, obecnie sułtan turecki jako kalif wezwał pod chorągiew proroka wszystkich wiernych nie dla podboju, ale dla obrony islamu. Manifest sułtana i fetwa szeika ul islam wzywają pod broń 300 milionów wiernych, żyjących w Azyi, Afryce i Europie.

Trzysta milionów ludzi, którzy potrafiliby jeszcze przepisy religii w czyn obrócić, to potęga z pewnością groźna i zupełnie realna, ale jakie skutki wywoła ogłoszenie wojny świętej, tego nikt nie może przewidzieć nawet w Konstantynopolu. Jeżeli obecna wojna światowa pełną jest zagadek i niespodzianek, to zgoła zagadkowym jest islam, którego wystąpienie może być równie dobrze ogniem słomianym, jak pożarem, który obejmie ogromne przestrzenie ziemi.

Nie będziemy snuć horoskopów w sprawie, w której zdania nawet powołanych znawców są sprzeczne, poprzestaniemy tylko na stwierdzeniu pewnych faktów i na przedstawieniu stanu rzeczy na pewnych terytoryach, najsilniej w grę wchodzących. Ta skromna i mało efektowna inwentaryzacya konkretnych wypadków, ma tę zaletę, że nie wiedzie do wniosków, będących często wynikiem subjektywnego życzenia.

Otóż faktem na razie najdonioślejszym, zarówno dla islamu jak dla Europy jest wkroczenie do Egiptu armii tureckiej, którą ludność miejscowa przyjmuje wszędzie co najmniej bardzo przychylnie. Co do usposobienia ludności egipskiej, już wcale nie łudzą się Anglicy, licząc tylko na bezbrzeżną cierpliwość fellahów, którzy może nie zdołają zdobyć się na zbrojną rewolucyę. Ale już nadchodzą wiadomości o zbrojnym ruchu w Sudanie, na południe od Egiptu, a jak niebezpiecznym stać się może Sudan dla Anglików, świadczą nie tak dawne czasy, gdy w Chartumie był oblężony Gordon, niezapomianej pamięci bohater i ofiara egoizmu angielskiego. Dalej nadchodzi wiadomość, że członkowie wojowniczego bractwa Senussi ciągną do Egiptu. Bractwo, czy zakon Senussi ma bardzo licznych członków i zwolenników w Afryce północnej i środkowej. Wojska tureckie mogą znaleźć silną pomoc ze strony tego zakonu. A gdy w Egipcie armia turecka poczyni dalsze postępy, gdy od południa Sudańczycy wzniecą pożogę wojenną, od wschodu zaś wtargną oddziały Senussich, wtedy zapewne i fellahowie nie poprzestaną na biernej roli. Wojna w Egipcie z obsadzeniem Suezu przez Turków byłaby straszną klęską dla Anglików. O podobnej klęsce pisał lord Cromer, wielkorządca Egiptu, w memoryale do lorda Greya. To, co naówczas uważali Anglicy za wizyę pesymisty, dzisiaj może stać się rzeczywistością.

Drugim donioslym faktem jest wkroczenie wojsk tureckich na terytoryum państwa rosyjskiego. Turcya nie jest dla Rosyi ani w połowie tak groźną jak dla Anglii, mimo to nie należy zapominać, że w Rosyi żyje wedle ostatniego urzędowego spisu ludności 8.8 miliona mahometan. Po pierwszych wybuchach fanatycznego oporu mahometanie dosyć szybko i z dziwną obojętnością pogodzili się z uciskiem rosyjskim. Ten stan rzeczy zaczął zmieniać się począwszy od r. 1907. Gdy na ogół w Rosyi nastrój opozycyjny gasnął, pośród mahometan opozycya stawała się głębszą. Mahometanie utworzyli w Dumie państwowej osobną frakcyę, do której z ośmiu posłów tego wyznania należy siedmiu.

Równocześnie wśród ogółu mahometan w Rosyi powstał ożywiony ruch polityczny, którego wyrazem stały się nowo powstające gazety. Na początku bieżącego roku odbył się kongres mahometan, w którym wzięli głównie udział delegaci z Krymu, z Kaukazu, z nad Wołgi i z Uralu. Atoli zorganizowany ruch mahometański w Rosyi nie miał nigdy dotąd charakteru rewolucyjnego. Mahometanie zawsze podkreślali swoją lojalność, a w Dumie szukali porozumienia z kadetami. Wielka własność mahometańska z wyjątkiem tylko Uralu przechyla się na stronę rządu rosyjskiego. Opozycyę uprawiają akademicy, nauczyciele ludowi, urzędnicy miast, tudzież ziemstw, młodzi duchowni, a za nimi z insynktu wyznaniowego idzie tłum mahometańskiego mieszczaństwa drobnego i chłopstwa.

Czy ten instynkt wyznaniowy zaprowadzi mahometan w Rosyi pod chorągiew zieloną proroka, niepodobna przewidzieć. Jak się zdaje, Turcy będą mogli liczyć na powstanie w Turkiestanie i północnym Kaukazie, co atoli Rosyanom nie sprawi zbytnich trudności. Wobec Rosyi musi Turcya liczyć przedewszystkiem na własną siłę zbrojną, która ma o tyle ułatwione zadanie, że Rosya wszystkie prawie wojska swoje wysłała na zachód.

Ale ruch islamicki ma gdzie indziej o wiele lepsze pole do działania. Wszakże w Indyach jest kilkadziesiąt milionów mahometan, którzy równie stanowią rdzeń ludności w Algierze i Tunisie, będących koloniami Francyi. Co do Tripolisu, będącego własnością Włochów, to kraina ta została wyłączona z działania wojny świętej.

Dotąd ogłoszenie wojny świętej wywołało groźne skutki jedynie dla Anglii, czy zaś mobilizacya religijna islamu obejmie także inne kraje, przyszłość okaże.

Pomyślne walki w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 listopada.

Urzędowo donoszą 20 listopada w południe:

Także wczoraj sojusznicy mieli w Królestwie Polskiem wszędzie powodzenie. Rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło. Liczba jeńców zabranych do niewoli wzrasta.

Pod Przemyślem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty przy próbie zbliżenia silniejszych zastępów kryjących (Sicherungstruppen) do frontu południowego, którą to próbę natychmiast odparto.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, generał major.

Dalszy postępy w Serbii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 listopada.

Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo pod datą 20 listopada:

Częściowe walki na całym froncie. Atak na obwarowane pozycye koło Lazarevac czyni pomyślne postępy. Wczoraj zabrano do niewoli 7 oficerów, 660 żołnierzy.

Pogoda jest niekorzystna, na wyżynach leży śnieg na wysokość jednego metra, niziny są zalane.

Walki w Belgii i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 21 listopada.

Wielka główna kwatera donosi:

W zachodniej Flandryi i w północnej Francyi nie ma żadnych istotnych zmian w sytuacyi. Rozmiękły i na wpół zamarznięty grunt, oraz śnieżyca utrudniały naszym wojskom ruchy. — Francuski atak pod Combres na południowy wschód od Verdun został odparty.

W Prusach wschodnich.

Na granicy Prus wschodnich sytuacya niezmieniona. Na wschód od jezior opanowali Rosyanie nieobsadzone fortyfikacye polowe i stojące tam stare nieruchome armaty.

Odwrót Rosyan w Królestwie.

Części wojska nieprzyjacielskiego, które cofnęły się poza Mławę i Lipno, kontynuują odwrót. Na południe od Płocka nasz atak uczynił postępy.

W walkach o Łódź i na wschód od Częstochowy jeszcze nie zapadło rozstrzygnięcie.

Ucieczka floty rosyjskiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 21 listopada.

Komunikat głównej kwatery donosi:

Flota rosyjska, złożona z 2 pancerników i 5 krążowników, ścigana przez naszą flotę, uciekła do Sebastopola. Rosyjska eskadra torpedowców schroniła się w innym porcie.

Wiara w zwycięstwo.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 listopada.

Dobre postępy sojuszników w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza także w Serbii i powodzenia Turcyi na morzu Czarnem i na Kaukazie, jakoteż w operacyach przeciw kanałowi suezkiemu, **wywołały tu usposobienie pełne otuchy.** Przy dzisiejszych pogadankach giełdowych omawiano też ogłoszony w prasie interwiew z generałem Hindenburgiem. Wywołał on bardzo wielkie zadowolenie z powodu, że objawia się w nim niezachwiana wiara w kierujących wodzów w ostateczny dobry wynik walk przeciw Rosyanom.

Życzenia dla zbrojmistrza Potiorka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 listopada.

O zwycięstwie wojsk austro-węgierskich w Serbii pisze „Berliner N. Nachrichten":

Chociaż wojska austro-węgierskie były w mniejszości, **zmusiły nieprzyjaciela do opuszczenia dobrze obwarowanych stanowisk i złamały opór jego koło Valjewa.** Wojska generała Potiorka zajęły tę pozycyę, którą Serbowie przynajmniej od jednego roku byli przygotowali, w 6 godzinnej walce szturmem.

Doskonałemu wodzowi Potiorkowi i zwycięskim wojskom austro-węgierskim w górach, przełęczach i dolinach Serbii zasyłamy najserdeczniejsze gratulacye.

Gwałty Rosyan w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 listopada.

Z kwatery prasowej donoszą:

Wciąż nadchodzą wiadomości o nowych gwałtach Rosyan w okupowanych częściach Galicyi. Kałusz został po zajęciu splądrowany, a potem przejściowo obwarowany, przyczem wszystkich żydów podczas świąt żydowskich, zwłaszcza w sądnym dniu, zmuszano do roboty na szańcach. **W Dolinie, Krechowicach, Rożniatowie, Ceniowie, Spasie i Łuhach grasowały trzy sotnie kozackie, które je obsadziły i niepokoiły licznymi patrolami. Te trzy sotnie żyły wyłącznie z grabieży.**

Miliard na pożyczkę wojenną.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 listopada.

Jak donosi „N. Fr. Presse", subskrypcye na austryacką pożyczkę wojenną doszły podług oceny osobistości poinformowanych do jednego miliarda i jest uprawiona nadzieja, że jeszcze znaczna część drugiego miliarda będzie subskrybowana. Ponieważ subskrypcya na węgierską pożyczkę wojenną już teraz wykazuje bardzo pomyśln wynik, pewnem jest, że ta gospodarcza siła monarchii wszędzie wywoła bardzo wielkie wrażenie.

Ceny maksymalne na zboże i mąkę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 listopada.

W sprawie ustanowienia cen maksymalnych na zboże i mąkę odbyła się wczoraj w prezydyum rady ministrów hr. Stuergkha kilkogodzinna narada.

Jak wiadomo, odbywają się w tej sprawie także rokowania z rządem węgierskim, które, jak się spodziewają, w pierwszej połowie przyszłego tygodnia będą pomyślnie ukończone.

Fatalne położenie armii francuskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 21 listopada.

Sprawozdawca wojenny „Corriere della Sera" pisze:

Francya posiada dziś jeszcze tylko siłę defenzywną. Nadeszłe tu wiarygodne wiadomości opiewają, iż **wojsko francuskie jest bardzo nadwerężone; straty jego są znaczne** nietylko z powodu wielu zabitych i rannych, ale nadto z powodu licznych chorób, które się w niem szerzą.

Nowy atak we Flandryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 21 listopada.

„Evening News" donoszą z Rotterdamu:

Od wtorku do środy ruch kolejowy w Belgii był wstrzymany. Jest to oznaką nowego ataku we Flandryi i na Calais.

Manifestacye za wojną w Jerozolimie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Jaffa, 21 listopada.

Wczoraj odbyły się w Jerozolimie wielkie manifestacye za wojną, połączone z modłami w meczecie Umar na intencyę oręża tureckiego, austro-węgierskiego i niemieckiego. Na manifestach byli obecni konsulowie austro-węgierski i niemiecki; publiczność odprowadziła ich do domów, gdzie się manifestacye znowu powtórzyły.

Misya pokojowa Wilsona.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 21 listopada.

Do „Tiemsa" donoszą pod datą 18 bm.:

„Associated Press" ogłasza inspirowane doniesienie o zapatrywaniach prezydenta Wilsona na swoją misyę przywrócenia pokoju. Ameryka — tak powiedziane jest w tem doniesieniu — dopiero wtedy ofiaruje swoje pośrednictwo, jeżeli jedno albo kilka z prowadzących wojnę mocarstw okaże gotowość to pośrednictwo przyjąć. Wilson jest zdania, że Stany Zjednoczone już w sposób formalny i nie formalny okazały gotowość swoją do ofiarowania swych usług i w obecnej chwili nie mogą nic więcej uczynić, jeżeli nie chcą uszczuplać swego dalszego wpływu.

Wilson daje do poznania, iż wprawdzie chętnie z innemi państwami neutralnemi współdziałałby, lecz nie chce być pierwszym, i czeka, aż jedno z prowadzących wojnę mocarstw okaże gotowość rozważenia pośrednictwa grupy państw neutralnych.

Legiony w ogniu.

Fragment z notatnika oficera Legionów.

V.

Nazajutrz po zajęciu Nadwórnej spokój; dzień odpoczynku. Moskale cofnęli się, lecz nie mijał dzień, aby nasze przednie straże i nasze patrole, posuwające się daleko poza Nadwórną — jeden ze śmiałych oddziałów zajął nawet Bohorodczany, na 15 klm. od Stanisławowa — nie ścierały się z wojskiem rosyjskiem. Co dzień odbywały się utarczki, a nawet większe bitwy, podczas których Legiony stale wypychały kozaków, piechotę rosyjską i artyleryę.

Ten nieprzerwanie zwycięski pochód Legionów w głąb kraju musiał wywołać reakcyę w komendzie wojsk rosyjskich. Na naszą akcyę — silna kontrakcya. Poczęły się mnożyć wiadomości, że ze wszech stron Moskale ściągają znaczne siły, aby powstrzymać pochód Legionów, których przednie straże już gołem okiem mogły widzieć Stanisławów... A o to właśnie chodziło. Historya strategiczna tej wojny zapisze jako bardzo ważne plus na karcie wojennej Legionów, iż zdołały te przeważające siły rosyjskie na siebie ściągnąć, a temsamem odciągnąć je od terenów walk w środkowej Galicyi, ulżyć operującym pod Starym Samborem itd. armiom austryackim.

Waliła na nas masa. Wrażenie naszego pochodu musiało być wielkie, kiedy przeciw nam wysłano tak znaczne siły.

A w nas utrwaliło się przeświadczenie, że właściwy obrachunek teraz się rozpoczyna. Powaga chwili widoczna była na twarzach odpowiedzialnych czynników legionowych. W komendzie intenzywna praca. Cały sztab, wszyscy referenci niezmordowanie pracują. 28 października zyskuje komenda pewność, że rozstrzygający moment już jest bardzo bliski. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że poraz pierwszy Legiony spotkają się nie z zagończykami kozackimi lub drugorzędnym materyałem rezerwowym, lecz z regularnemi siłami rosyjskiemi, z formacyami bojowemi doskonale wyćwiczonemi i uzbrojonemi.

*

Przyszedł dzień 29. października, dzień bitwy pod Nadwórną, dzień, który w historyi oręża polskiego będzie miał swą osobną kartę.

Śliczny, przecudny wstał świt. O mroku rannym jeszcze mgły chodziły po górach i zasnuwały jakby zwełnioną opończę firmament. Lecz wkrótce i niebo i góry oczyściły się, opary mgliste zesunęły się i przejasny, siny wstał dzień jesienny.

Zaczęły się poruszenia batalionów Legionów. Z dwóch stron ku naszym pozycyom zbliżył się nieprzyjaciel. Z nadzwyczajną brawurą zetknęli się z nim nasi dzielni chłopcy. Nieprzyjaciel zaczął odrazu od najsilniejszego ognia. Poczęła się wściekła kanonada, trwająca przez dzień cały. Jak błyskawice latały po nieboskłonie granaty, wszędzie padały pękające i rozpryskujące się szrapnele. Myśmy tym materyałem odpowiadać w równej sile nie mogli. Dostaliśmy wprawdzie troszkę artyleryi od wspomagających nas słabych sił wojsk, lecz nie sposób było tem zrównoważyć siły artyleryi wroga.

Około południa wyjaśniło się, że nieprzyjaciel jest w znacznej, przeważającej przewadze. Mimoto Legiony nie straciły nadziei zwycięstwa, lecz prowadziły atak własnem lewem skrzydłem, na którem była użyta większość Legionów. Trafiła ona na jeszcze większą przewagę, która poparta przez silną artyleryę i niezwykle wielką ilość karabinów maszynowych, powoli zmuszała naszą linię do odwrotu. Około 3. po poł. przejawiło się już w całej pełni, że takiego naporu nie wytrzymamy. Zostaje wydany rozkaz odwrotu za pobliskie wzgórza. Aż do zmroku trzymały się na nich nasze wojska, mimo morderczych salw, mimo szalonego naporu, mimo wściekłych wysiłków wroga, spędzenia naszych z tych wzgórzy. Dzięki temu mógł się pod osłoną nocy dokonać w zwykłym porządku odwrót na Pasieczną. Tu dawały nasze wojska opór, następnie skoncentrowały się w Zielonej, którą na stałe zatrzymały, jako że jest ona niejako kluczem do sytuacyi strategicznej. Wieś ta, rozsiadła po obu stronach dość szerokiej doliny, przecięta jest poprzecznymi wąwozami, z których jeden wiedzie do Delatyna, a drugi do Rypna. Jest to zatem ważne skrzyżowanie dróg i posiadanie tego klucza zapewnia niejako panowanie nad okolicą.

Mylił się też wróg, sądząc, że zajmując taką masą swoich wojsk Nadwórnę, pokonał Legiony. Bo oto wojska nasze poczęły prowadzić w dalszym ciągu oczywista mniejszymi oddziałami ofenzywę, poczęły nękać i ustawicznie niepokoić stojące przed nami masy Rosyan, nie dawać im wytchnienia, urządzać na ich formacye zasadzki, podrywać je i niszczyć.

*

Pierwsza wielka bitwa, jaką 29 października stoczyły Legiony pod Nadwórną, była niejako egzaminem zdolności bojowej tej młodej formacyi militarnej. I bez względu na rezultat praktyczny tej bitwy stwierdzić trzeba, że Legiony ten egzamin złożyły i to zarówno pod względem strategicznym jak i taktycznym.

Okazało się bowiem przedewszystkiem, że Legiony są zdolne do całodziennego boju z podwójną niemal przewagą, i to nieprzyjaciela, sformowanego w regularną armię, nowożytnie uzbrojonego.

Okazało się dalej, że Legiony, których straty w tej bitwie wynosiły około 8%, nie straciły wcale ducha ofenzywy, ba przeciwnie, po bitwie okazały większą może jeszcze gotowość do rozprawy orężnej. Boć gdy zwykle po większej bitwie wojska ogarnia zmęczenie i potrzeba wypoczynku, to nasi legioniści, jakby niezadowoleni z dotychczasowych strat, zadanych nieprzyjacielowi, niepokoją go ustawicznie, nasze oddziały na ochotnika rwą się do służby, prześcigają się w gorliwości.

Pozornie odbite i zmuszone do cofnięcia się na linię, którą po ogromnych trudnościach przeszły — dopięły Legiony w zupełności celu, o ile na całą akcyę spoglądać się będzie z punktu widzenia operacyj wojennych. Ocena ta militarna wydaje Legionom świadectwo znakomite. Spadły one jak burza z najdzikszych, zdało się nieprzebytych szczytów Karpat i dotarłszy aż pod Stanisławów wywołały panikę w głównej armii rosyjskiej. Panika ta wyraża się najlepiej w cyfrach: oto nieprzyjaciel musiał forsownymi marszami ze swego głównego frontu ściągnąć dwie dywizye piechoty, ustawić 48 armat, 24 karabinów maszynowych, by wstrzymać zwycięski pochód Legionów. Ba, co więcej, nieprzyjaciel nie może i nadal siłami swobodnie dysponować. Zmusiliśmy je i zmuszamy wciąż, by stały u wylotu przełęczy karpackich. Rygiel przed Karpatami, który stworzyły Legiony, jest jakby ze spiżu. Skruszyć go nie zdołały ani armaty rosyjskie, ani napór piechoty nieprzyjacielskiej. Żyje też wróg we wiecznej obawie, by się Legiony znów nie wdarły do kraju i nie ponowiły tejsamej paniki, jaką w drugiej połowie października na linii od Rafaiłowej aż do Stanisławowa wywołały.

B. M.

U Hindenburga.

I.

Współpracownik „N. Fr. Presse", Paweł Goldmann, był w tych dniach w głównej kwaterze generała Hindenburga i został przez niego zaproszony na wspólną kolacyę, w której wzięło jeszcze udział kilkunastu oficerów. Goldmann podaje ze swojej wizyty bardzo obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy tylko bardziej zajmujące ustępy.

„Hindenburg — pisze — jest imponującą postacią zupełnie tak wyniosłą i bohaterską, jaką sobie wyobrażamy zwycięzcę z pod Szczytna. Podobizny jego, które teraz krążą tysiącami w całych Niemczech, nie są udatne, ponieważ wygląda on w rzeczywistości mimo 67 lat o wiele młodziej, niż na wszystkich tych portretach. Również niezgodne są z prawdą różne anegdotki, które o nim kursują. Fantazya narodu, która chętnie przyozdabia swoich bohaterów, w tym wypadku okazała się dziwaczną i przypisała generałowi różne choroby, których on wcale nie ma. Byłoby to wprawdzie dość romantycznem, gdyby to był chory starzec, który ostatkiem sił zerwał się, aby armię Rennenkampfa zagnać w jeziora Mazurskie. Ale kolosalnej postaci sławnego wodza nie pochyliły lata ani o linię; a nawet ta okrągła pełnia kształtów, która zwykła towarzyszyć randze generalskiej i bynajmniej nie wyklucza talentu, zaledwie się u niego zarysowuje. Wyprostowana, wojskowa postać pana v. Hindenburga tryska siłą i zdrowiem. A gdy się przy uczcie widzi, jak umie on ocenić dobre wino, i aby poprzeć dobry toast, wychyla kielich jednym haustem; gdy się od młodych oficerów słyszy, że „stary pan" najtęższym głowom pod tym względem sprostać potrafi — to nabiera się pewności, że wszystkie choroby, które mu przypisywano, nic mu nie zaszkodziły.

„Hindenburg ma siwe włosy, zwyczajem żołnierskim krótko ostrzyżone. Wąs, troskliwie wykręcony, po części jeszcze jest blond. Głęboko pod wąskiem czołem osadzone są małe, niebieskie oczy które wśród rozmowy czasem się przymykają. Głowa wydaje się za małą w stosunku do ogromnej postaci, sama jednak dla siebie jest to potę

łna głowa — głowa prawdziwego męża czynu, wojownika, silna i charakterystyczna, z wyrazistymi rysami obrazów Holbeina lub Dürera".

Sztab Hindenburga nie jest liczny. Główną rolę mają w nim: generał Ludendorff, ozdobiony orderem pour le merite za szturm na Liège, skromny, cichy pracownik, zażywający jednak w armii tej samej czci co Hindenburg; drugi pułkownik Hoffmann, profesor strategii w akademii wojskowej, który w wojnie rosyjsko-japońskiej był przy naczelnej komendzie rosyjskiej. Ludendorff wzrostem mało co mniejszy od Hindenburga, Hoffmann rośléjszy jeszcze od nich obu, tak, że cały sztab przedstawia trójcę wspaniale zbudowanych żołnierzy.

Przy stole wyrażał się Hindenburg z największem uznaniem o armii austryackiej. Stosunki między obu komendantami odbywają się w formach zupełnie koleżeskich.

Na pytanie o Rosyan odpowiada ekscelencya Hindenburg: „Także Rosyanie są dobrymi żołnierzami. Mają karność, a karność ostatecznie rozstrzygnie o losie tej wojny. Ale karność rosyjska jest inna niż niemiecka i austro-węgierska. W naszych wojskach karność pochodzi z ducha i sumienia, w rosyjskiem jest ona raczej niemem, tępem posłuszeństwem. Rosyanin stoi, bo mu stać kazano. Co prawda wtedy stoi, jak przygwożdżony. Sprawdzają się o nim jeszcze dziś słowa Napoleona: „Nie wystarczy zabić Rosyanina, trzeba go jeszcze przewrócić". Rosyanie wiele się nauczyli od czasu wojny z Japonią. Ich siłą są obwarowania w polu. Ale teraz z zakopywaniem się w ziemię będzie wnet koniec, gdy ziemia twardo zamarznie. To jest jedna korzyść, którą nam kampania zimowa daje przeciw Rosyanom. Gdy nie będą już mogli zapaść w ziemi, źle im pójdzie.

„Nie boimy się Rosyan wcale, nie boimy się także ich przemocy liczebnej. Ta przemoc jest też ich główną bronią. Kto walczy z Rosyanami, walczy z przemocą. Pod Szczytnem byli trzy razy silniejsi od nas, a nie pomogło to im. Liczba, nawet nadmierna nie jest rozstrzygającą, a w obecnem stadyum wojny jeszcze mniej niż dotychczas. Choćby przyszli na nasze granice, jak olbrzymi walec drogowy, nie zwalcują nas. Przeciwnie: Rosyanie są zmęczeni. Niech mówią i robią co chcą, wszystkie oznak[illegible]zują na to, że wnet będzie z nimi koniec. [illegible]a im brakować broni i amunicyi. Jeńcy [illegible]odzą i pokazują ręką na usta. To znaczy, że są głodni. Nawet oficerom brak żywności. Niedawno schwytaliśmy jednego, przebranego za chłopa. Miał być zastrzelony jako szpieg, ale pokazało się, że tylko dlatego użył przebrania, aby znaleźć pożywienie. I kraj także cierpi nędzę. W Łodzi panuje głód. To jest ubolewania godne, a jednak tak jest dobrze. Sentymentalnością nie prowadzi się wojny. Czem nielitościwiej się ją prowadzi, tem litościwszą jest ona w rzeczywistości, los tem rychlej się kończy. Najhumanitarniejszym sposobem jest i pozostanie taki, który prowadzi do jak najszybszego pokoju. W Królestwie Polskiem jest brak węgla, ponieważ rosyjski rewir węglowy my obsadziliśmy. Nie wiem, czy Petersburg sprowadza swój węgiel z Królestwa. Ale choćby go sprowadzał nawet z Anglii, jakże go przywiezie, gdy porty na północy zamarzną?

„Także ze sposobu, w jaki biją się teraz wojska rosyjskie, miarkuje się, że już niedługo wytrzymają. Wojna z Rosyą jest przedewszystkiem kwestyą nerwów. Jeżeli Niemcy i Austro-Węgry będą miały nerwy silniejsze i przetrzymają — a tak się stanie — to zwyciężą".

Pułkownik Hoffmann dodał: „Mamy uczucie absolutnej wyższości nad Rosyanami. Musimy zwyciężyć i zwyciężymy". A generał Ludendorff, milczący zwykle, jak Moltke, przytwierdza: „Tak zrobimy".

Rozmowa zeszła potem na wyprawę przeciw Dęblinowi i Warszawie. „Głównym jej celem — wyjaśniają oficerzy — było zniszczyć kolej do Warszawy. To się też udało. Gdydby nam były przy tej sposobności wpadły w ręce Warszawa i Dęblin, nie powiedzielibyśmy: nie. Ale na to nie liczyliśmy. Za to kolej zniszczyliśmy gruntownie. Rosyanie umieją wprawdzie doskonale naprawiać zepsute koleje, ale to kosztuje tygodniami czasu, i to był nasz plan. Potem oddaliliśmy się trochę — w sam raz tak daleko, aby Rosyanom dał się odczuć brak kolei, ale nie dalej. Teraz dopiero ujawniło się bezgraniczne zaufanie wojsk do swego sztabu. Ruch odwrotowy jest wielką próbą obciążenia tego zaufania; próba wypadła znakomicie. Wojska powiedziały sobie, że idzie tu o plan strategiczny, wykonały marsz wstecz w doskonałym porządku i pozostały w pełnym otuchy nastroju. Były przekonane, że wnet pójdą naprzód i nie omyliły się".

Król Albert — kandydatem do tronu francuskiego.

„N. Fr. Presse" zamieszcza korespondencyę z Genewy, w której czytamy, że partya rojalistyczna jest w kłopocie, kogo stawiać na kandydata na ewentualnego króla Francyi. Długoletni jej kandydat, ks. Filip Orleański, skompromitował się już zbytnio podczas procesu ze swoją żoną, arcyksiężniczką Dorotą, który to proces odsłonił różne nieładne sprawki z prywatnego życia księcia. Jego brat, ks. Montpensier, jest za mało znanym nawet samym rojalistom. Wypadki wojenne zaskoczyły go w Australii, a teraz znajduje się on w San Francisco. W tych dniach pisma konserwatywne chciały zwrócić na niego uwagę, opowiadając, że jego jacht skonfiskował okręt niemiecki o 4500 tonach. Ale jak się zdaje, nikt nawet we Francyi nie wierzy w ten morski czyn ks. Montpensier. Wpływowi rojaliści wpadli więc, wobec tego braku kandydata, na koncept, by uczynić króla Alberta belgijskiego przedmiotem swoich rojalistycznych nadziei. Wzbudził on we Francyi sympatye dla siebie, jako król, który dla przyjaźni stracił koronę, zachował się walecznie, a umie się pokazać zarówno swojemu ludowi jak francuskiemu. Odbywa przeglądy wojska, a niedawno na prośbę Poincarégo dekorował cały pułk francuski krzyżami legii honorowej. Armia urządziła mu wtedy owacyę, i na chwilę zdawało się, że Francya ma znowu króla, chociaż nie swojego. Pochodzi on z domu Koburgów, spokrewniony jest z jednej strony z królem angielskim, z drugiej zaś pochodzi od Ludwika Filipa w tym samym stopniu, co dotychczasowy reprezentant domu orleańskiego, ks. Filip. Mianowicie ojciec króla Alberta, hrabia Flandryi, był synem córki Ludwika Filipa, ostatniego króla francuskiego. Ponieważ za Francyę walczył i cierpiał i ma on dziś w oczach monarchistów o wiele więcej praw do tronu francuskiego niż drugi prawnuk ostatniego króla, ks. Filip.

Transport wychodźców galicyjskich.

„Prager Tagblatt" ubolewa nad wadliwą organizacyą opieki nad wychodźcami galicyjskimi i zamieszcza następujący list praskiego kompozytora Karola Weisa, w nadziei, że przyczyni się do obudzenia socyalnego sumienia ogółu i do zwrócenia uwagi władz na potrzeby tych wychodźców. Weis pisze:

Że dla wychodźców galicyjskich, którzy już przyjechali do Pragi, opieka jest dostateczną, w to wierzę odnośnemu komitetowi na słowo, ale po drodze jest ona wadliwą. Tydzień temu musiałem się udać do Brandysa nad Orlicą. W Choczni — nawiasem dodaje — stanąłem i zwiedziłem kolonię barakową polskich wychodźców. Czy to bardzo humanitarnie pomyślane przedsiębiorstwo rządu, kosztujące przeszło milion, odpowiada wszystkim wymogom ludzkości, hygieny i obyczajności, czy spełnia szlachetny cel założyciela — o tem wątpię. Wrażenie, jakie otrzymałem, nie było bardzo podniosłe.

W Brandysie dowiedziałem się, że nazajutrz zaczną się wielkie transporty kolejowe wychodźców z Galicyi. Codziennie 12 osobnych pociągów po 1.500 osób. Te transporty miały być etapami wysadzane w Ousti (Wildenschwert), Brandysie, Choczni, Zamorsku, Moravanie i Pardubicach, wychodźców ma się rozdzielać według narodowości i wyznania, a potem przewozić ich dalej. W niedzielę 8 bm. wieczór o 8-mej przyszedł pierwszy pociąg do Brandysa. Ludzie musieli wysiąść i zatrzymać się w pokrytej wprawdzie dachem, ale zresztą zupełnie otwartej poczekalni dworca. Stłoczyło się na to jedno miejsce około 1000 żydów, kobiet z dziećmi i niemowlętami, starców, wśród których jeden był 90-letni. Nikt nie mógł się oddalić. Jakaś kobieta, przyciśnięta do baryery poczekalni, gorzko płakała. Usiłowałem ją pocieszyć. Ze łzami opowiada mi swoją historyę. Pochodzi z Rzeszowa. Miasto to przez 17 dni pozostawało pod rządami rosyjskimi. W tym czasie panowało w niem po kolei trzech komendantów. Pierwsi dwaj byli ludzcy, trzeci surowy. Miało to ten skutek, że gdy zbliżała się druga inwazya Rosyan, ludnością owładnęła taka panika, że wszystko na oślep rzuciło się na dworzec. Prędko postarano się o możliwie jak najwięcej pociągów, a uciekinierzy przypuścili do nich taki szturm, że przytem 17-letnią dziewczynę na śmierć zgnieciono. Owa kobieta chciała jechać do Budapesztu, gdzie mieszkają jej zamożne dzieci. Miała z sobą dość pieniędzy, jednak wbrew jej woli zawieziono ją do Czech, gdzie jest zupełnie obcą. Przyrzekam jej pomoc. Cisną się do mnie zaraz najbliżsi, którzy uważnie słuchali. Jeden chciałby jechać do Berna, drugi do Wiednia, trzeci do Preszburga itd. Interweniuję więc natychmiast u ks. Lobkowitza, którego namiestnictwo wysłało do Brandysa, aby czuwał nad wykonaniem rozporządzeń urzędowych. Książę, który humanitarnie spełnia swój urząd, odpowiada, że nie może nic samowładnie zarządzić. Cały transport musi być odstawiony na miejsce przeznaczenia i dopiero stamtąd, po zbadaniu lekarskiem, za urzędowem zezwoleniem, mogą wychodźcy udać się do swoich krewnych. I dlatego muszą ci wszyscy pożałowania godni ludzie, kobiety, dzieci,, starcy, całą noc, aż do rana, spędzić stojąco na otwartym peronie. Jest mroźne zimno, a ci biedacy cztery noce nie spali.

„Mniemam, że byłoby o wiele bardziej celowem, pociągi z wychodźcami wysyłać tylko do wielkich stacyj, gdzie są wszystkie środki pomocnicze do dyspozycyi, ale nie wysadzać tych zmęczonych biedaków na małych stacyach".

KRONIKA.

Kraków, 21 listopada.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro rano o godz. 7.30.

W razie potrzeby wydamy nadzwyczajny dodatek.

Huk armat pod Krakowem. Dziś od wczesnego ranka słychać szalony, ogłuszający huk armat. Nie znaczy to jednak, aby działa te strzelały blisko, gdyż huk armatni rozchodzi się w promieniu bardzo szerokim i niesie na trzy do czterech mil. Dziś wobec czystego powietrza i jego suchości warunki dla rozchodzenia się głosu są tembardziej pomyślne. Można nawet dokładnie odróżnić po tonie huku, jakie armaty przemawiają. Kanonada dzisiejsza, to kanonada dział naszych, które dziś pracują t. zw. „Schnellfeuer'em". Od czasu do czasu słychać też pojedyńczy bas naszego pracowitego moździerza 30½ cm., który robi swoje ściśle, jak matematyk. Dzisiaj widziano także nad miastem cztery latawce nasze, które z furkotem przeleciały w stronę północno-wschodnią.

Ochrona mieszkań prywatnych. Z ramienia Rady przybocznej c. k. komisarza rządowego m. Krakowa zawiązał się komitet, mający na celu ochronę mieszkań prywatnych, tych zwłaszcza, w których właściciele pozostawili cenniejsze przedmioty o walorze artystycznym.

Na czele tego komitetu stanął rektor dr Kazimierz Kostanecki. W zastępstwie jego przyjmuje informacye i interesentów dr Kazimierz Maryan Morawski (gmach magistratu, biuro pierwszego zastępcy c. k. komisarza rządowego m. Krakowa) od godz. 12 do 1 w południe.

Przekradanie się w obręb twierdzy. Dyrekcya policyi komunikuje: Pewne osobniki, wydalone w drodze przymusowej ewakuacyi poza rejon forteczny, powróciły samowolnie w obręb twierdzy, przekradając się w sposób niedozwolony przez linię granicznych wart twierdzy.

Zwraca się uwagę publiczności, że podobne przekradanie się przez linię wart może pociągnąć za sobą niebezpieczeństwo utraty życia, albowiem warty w takich wypadkach mają prawo, a nawet obowiązek robić natychmiast użytek z broni palnej.

Ruch kolejowy. Po mieście rozeszły się dzisiaj pogłoski, iż do Słotwiny odjechał dzisiaj o godz. pół do dziewiątej rano pociąg osobowy. Jak się dowiadujemy, w kierunku Bochni odjechał dzisiaj rano pociąg t. zw. komisyjny z inżynierami i robotnikami kolejowymi dla badania toru. Ruch osobowy w kierunku Bochni na razie nie został przywrócony.

Z dyrekcyi c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego donoszą: Przy jesiennym egzaminie dojrzałości, poprawczym i zupełnym, który odbył się pod przewodnictwem ks. Józefa Bielenina, świadectwo dojrzałości otrzymali:

Antosiewicz Maryan Józef, Biel Stefan Jerzy, Bombol Roman Wawrzyniec, Furdzik Franciszek Jan, Gollenhofer Franciszek Sylwester, Koza Józef Wojciech, Kula Franciszek Mikołaj, Lorenc Kazimierz, Malarz Ludwik Mieczysław, Październy Stanisław, Possinger Franciszek Kazimierz, Rakowski Józef, Szczepaniec Andrzej. 4 kandydatów reprobowano na rok.

Strzelanie psów. W okolicy Krakowa grasują wściekłe psy, które pokąsały kilkunastu ludzi, to też władze wydały polecenie, by patrole policyjne i wojskowe strzelały wszystkie wałęsające się psy po mieście i okolicy. W Krakowie zastrzelono już kilkanaście psów, które się wymknęły z mieszkania ich właścicieli i wałęsały się po ulicach. Wobec powyższego rozporządzenia należy psy trzymać w domu i na ulicę ich nie wypuszczać, chyba na smyczy pod dozorem.

Wezwanie do artystów teatralnych. Pani Zofia Czaplińska, artystka teatru krakowskiego, prosi wszystkich artystów dramatycznych polskich, adeptów sztuki dramatycznej, oraz osoby, mające aspiracye wokalne, aby się zgłosiły u niej w Wiedniu, hotel Müllera na Grabenie.

Namiestnictwo urzęduje w Białej. Na zapytania, jakie otrzymaliśmy z kilku stron, donosimy, iż namiestnictwo galicyjskie urzęduje dalej w Białej.

Ranni Legioniści w Wiedniu. W szpitalu wiedeńskim pozostają ranni Legioniści z 1-go pułku: Żymirski, bataliony, i Stefan Gralewski, podoficer. Obaj trafieni zostali wystrzałem granatu pod Dęblinem.

Ranni proszą. W mieście Asch w niemieckiej części Czech znajduje się w tamtejszych szpitalach wielka liczba rannych Polaków, pozbawionych zupełnie polskich pism i książek. Ranni żołnierze proszą za naszem pośrednictwem o pisma i książki, które należy przysłać pod adresem: Magistrat, Asch, Czechy.

Paryżanie przeciw Sven Hedinowi. Towarzystwo geograficzne w Paryżu postanowiło jednomyślnie wykluczyć Sven Hedina z grona swych członków za to, że po zwiedzeniu wojsk niemieckich pisał o nich sympatyczne artykuły. Zarazem postanowiono poczynić kroki u zarządzającego orderem Legii Honorowej, żeby Sven Hedina skreśliła z listy Legii, ponieważ, występując jako obywatel neutralnego państwa przeciw Francyi, popełnił rzecz niehonorową.

Prezydent Tow. geograficznego w Paryżu, Lenivre de Villers, nie poprzestał na tem, lecz także zamieścił w prasie francuskiej i zagranicznej gwałtowne wycieczki przeciw Sven Hedinowi. Ten odpowiedział listem otwartym, w którym oświadcza, że jeżeli rząd francuski i publiczna opinia Francyi podziela zdanie Villersa, to on, Sven Hedin, będzie uważał za swój obowiązek oddać otrzymany od Francyi krzyż komandorski legii honorowej rządowi do dyspozycyi. Zresztą nie poczuwa się do winy. Nie tai się z tem, że ciałem i duszą stoi po stronie Niemiec, lecz żywi też najgłębszą sympatyę do Francyi i ubolewa tylko nad polityką, która ją wtrąciła w wir wojny.

Aby wynagrodzić Hedinowi afront, wyrządzony mu przez Francuzów, prezydent wiedeńskiego Towarzystwa geograficznego, prof. dr Oberbrummer, wystosował do niego pismo, w którem mu donosi, że całe Towarzystwo na miesięcznem swojem zebraniu wyraziło mu swoją wdzięczność i uznanie, i zaprosił go, żeby tej zimy przyjechał do Wiednia z wykładem może o stosunkach w Persyi i Afganistanie.

Litość Shawa dla Belgii. Bernard Shaw wystosował otwarty list do prezydenta Wilsona, w którym prosi go o poczynienie kroków u mocarstw wojujących, żeby niewinna Belgia przestała być widownią wojny. Shaw nie kwestyonuje prawa Niemców do przejścia przez Belgię, gdyż i Anglia w podobnym wypadku nie byłaby zapewne inaczej postąpiła. Anglia także nie powinna się uchylić od opróżnienia Beligii, ponieważ angielskie granaty wyrządziły taką samą szkodę, jak niemieckie. „Chociaż — wywodzi Shaw — straciliśmy zupełnie obawę przed przegraną, nuży nas jednak wojna, w której już nic nie możemy zyskać. Dokazaliśmy tyle, że przywróciliśmy dawną sławę naszego oręża i daliśmy Niemcom naukę, że dla nich niema żadnej przyszłości bez przyjaźni Anglii i Francyi."

Wyzyskiwanie obawy przed Zeppelinami w Londynie. Obawę przed Zeppelinami w Londynie wyzyskują nietylko towarzystwa asekuracyjne, lecz także wielkie pisma. Askurują one każdego nowego abonenta na jeden kwartał do wysokości 250 funtów szterlingów przeciw uszkodzeniu jego własności przez nieprzyjacielskie balony lub aeroplany

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.

W sobotę: „Wazon japoński", komedya w 3-ch aktach Hennequina.

W niedzielę: „Wazon japoński".

Legiony.

Kom. Piłsudski mianowany brygadyerem.

Departament wojskowy N. K. N. komunikuje:

Komendant I. pułku Legionów polskich, Józef Piłsudski, odręcznym rozkazem J. C. W. arcyksięcia Fryderyka, wodza naczelnego armii mianowany został **brygadyerem Legionu polskiego.**

Tekst rozkazu brzmi: Do Polskiego Komitetu Narodowego w Krakowie! Komendantowi I. pułku Legionu polskiego przyznaje się **za jego znakomite czyny wobec nieprzyjaciela**, oraz ze względu na to, że oprócz pierwszego pułku podlegają mu także dwie baterye artyleryi górskiej i jeden szwadron jazdy — rangę brygadyera Legionu polskiego.

Arcyks. Fryderyk, generał piechoty mp.

Dnia 15 listopada 1914.

Nominacya ta jest następstwem bohaterskiego zachowania się kom. Piłsudskiego i znakomitych jego czynów strategicznych, których dokonał w bitwie pod Dęblinem i w pamiętnem przejściu po przez armię nieprzyjacielską między Krzywopłotami a Krakowem. Nominacya owa jest zarazem dowodem uznania dla mężnego sprawowania się całego pułku pierwszego, który zyskał już zasłużony rozgłos nietylko w społeczeństwie polskiem, ale także u armij sprzymierzonych a nawet w szeregach nieprzyjacielskich.

Naczelny Komitet Narodowy, a wraz z nim całe społeczeństwo polskie z dumą spogląda na ów objaw uznania, zawarty w piśmie Wodza Naczelnego, gdyż widzi w niem przyznanie ze strony czynników najwłaściwszych, że ów wielki wysiłek, na który się zdobyło, tworząc Legiony, daje pożądane rezultaty.

Klęski Rosyan na Kaukazie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 21 listopada.

Dnia 20 bm. Komunikat głównej kwatery opiewa:

Dnia 17 listopada wzięły nasze wojska atakiem na bagnety wszystkie małe cytadele (Blockhäuser) w okolicy Artwin. Nieprzyjaciel rozpoczął ucieczkę, pozostawiając licznych zabitych, bardzo wiele materyału wojennego i przedmiotów uzbrojenia.

Walki z gros rosyjskiej armii w obszarze granicznym Kaukazu trwają dalej.

Po zaciętej walce pobiły nasze wojska wojsko rosyjskie, które znajdowało się w Liman na rosyjskiej ziemi. Rosyanie, poniósłszy ciężkie straty, uciekli na drugi brzeg rzeki Czirik (po rosyjsku Czoroch).

Konstantynopol, 21 listopada.

(Dnia 17 b. m. Depesza nadeszła opóźniona.)

Komunikat głównej kwatery donosi:

Nasze wojska posunęły się przez Kotur naprzód i walczą skutecznie z Rosyanami w oddaleniu jednego marszu dziennego od granicy. Nieprzyjaciel, który został pobity koło Koeprikoej, cofnął się 40—50 kilometrów w kierunku granicy. Nasza armia kontynuuje marsz naprzód. Walki na wybrzeżu Batum trwały rano dalej.

Flota rosyjska dała 40—50 strzałów na Trapezund, przez co doznało uszkodzeń 5 domów i kilka osób odniosło zranienia, zresztą nie miało ostrzeliwanie żadnych skutków. Podczas ostrzeliwania okazali mieszkańcy zimną krew.

Straty Anglików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 21 listopada.

W Izbie niższej odpowiedział na zapytanie lorda Beresforda Churchill, że ogólne straty floty od początku wojny wynoszą 228 oficerów zabitych, 37 rannych, 5 brak, marynarzy 3.455 zabitych, 428 rannych, 1 brak. Liczby te nie zawierają jeszcze ludzi brakujących z brygady morskiej i z załogi krążownika „Goodhope". W obu ostatnich wypadkach cyfry nie są jeszcze zupełne. Obliczają je razem na 1.875 osób. Także liczba internowanych w Holandyi oficerów i marynarzy brygady morskiej nie jest w tem zestawieniu objęta.

Na dalsze pytania oświadczył imieniem rządu sekretarz parlamentu, Tennand, że nie wysłano żadnych wojsk rosyjskich przez Anglię na zachodnio-europejski teren wojny.

Sir Bull zapytuje o przyszłość wyspy Herm w kanale, nabytej kilka lat temu przez jednego księcia niemieckiego, a który zakazał przystępu do niej turystom angielskim.

Mac Kenna odpowiedział: Wyspy tej nie sprzedano, tylko zarząd wojenny w roku 1889 wydzierżawił ją towarzystwu niemieckiemu, które je dalej wydzierżawiło księciu niemieckiemu. Przystęp do wyspy był dozwolony z pewnemi ograniczeniami. Rząd wezwał zarząd wyspy Guernesey, aby rozważył kroki celem zakończenia dzierżawy niemieckiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 21 listopada.

Wiedeń. Marszałek Niezabitowski przybył tu z Zakopanego.

Gratulacye Envera paszy.

Wiedeń. Zastępca naczelnego dowódcy wojsk tureckich i floty tureckiej Enver pasza wystosował do arcyksięcia Fryderyka telegram gratulujący z powodu zwycięstw armii austro-węgierskiej w Serbii. Arcyksiążę Fryderyk podziękował telegraficznie i zakomunikował gratulacye te zbrojmistrzowi Potiorkowi.

Życzenia dla Potiorka.

Wiedeń. Zbrojmistrz Potiorek otrzymał w ostatnich dniach szereg gratulacyj, między innemi od namiestnika Styryi hr. Clary'ego, burmistrza Budapesztu dra Barcziego, bana Chorwacyi Skerleca. Na wszystkie te życzenia, odnoszące się do zwycięstw w Serbii, zbrojmistrz odpowiedział telegraficznie.

Wezwanie Dyrekcyi poczt.

Wiedeń. Z polecenia Dyrekcyi poczt w Galicyi wszyscy bawiący w Wiedniu i innych miejscowościach Dolnej Austryi funkcyonaryusze pocztowi, urzędnicy, urzędniczki i służba mają się zgłosić i podać naczelnikom urzędów pocztowych swoje adresy.

Ocaleni z „Emdena".

Londyn. Podług telegramów, nadeszłych tu z Singapore, znajdduje się tam w niewoli 150 osób, ocalonych z załogi krążownika „Emdena".

Internowani w Anglii.

Londyn. Rząd angielski uchwalił urodzonym w Anglii żonom i dzieciom internowanych w Anglii Niemców wypłacać tygodniowo po 1 funcie.

Zarządzenie wobec obcych poddanych w Syryi.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Kairu 17 b. m.: Anglikom, Francuzom i Rosyanom, zamieszkałym w Syryi, zakazano opuszczać kraj; tylko niewielu uwięziono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Soleckiego Tadeusza z Kopyczyniec poszukują rodzice. O podanie jego adresu proszą do barona Sentenisa, Nagy Banya, Berczenyi utca 15 (Węgry).

Franciszek Ciećkiewicz, chorąży 34 pułku pospolitego ruszenia, sędzia z Dobromila, obecnie przebywający w Koszycach (Kassa), szpital Bábakepzö, Rákóczi körút 9, **poszukuje swej żony Stanisławy wraz z dziećmi i matką**, które z Dobromila wyjechały do Liska.

Juliana Wiśniewskiego, em. pułkownika, zamieszkałego u swej córki Wandy Zawałkiewiczowej, żony aptekarza w Kamionce Strumiłowej, poszukuje **Julia Fahrner Königgrätz**, skrytka pocztowa 23.

Dr Józef Henoch, w Odrau, via Zauchtel, prosi o wiadomość o bratanku **Kazimierzu Henochu**, maturzyście, który miał 1 września b. r. wyjechać ze Lwowa. 8662

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski